№ 327. Warszawa, Sobota 30 Listopada / 12 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna za Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem [illegible] czne lub 1 kwartalnie porty.

Jutro Ś. Łucji Panny Męczeniczki. Wschód słonca o g. 8 m. 3.—Zach. o g. 3 m. 45. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1. wczoraj w poł. ciepła 1 Wysokość wody na Wiśle stop 2 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

* W dniu wczorajszym skończyły się dwa lata od śmierci ś. p. Konstantego Świdzińskiego. Dla uczczenia w r. z. jego pamięci, drukowaliśmy w Kronice krótki życiorys zmarłego, dzisiaj dla tegoż samego powodu wypisujem kilka dat urzędowych o jego ojcu Kajetanie.

Kajetan Świdziński, kasztelanic radomski, wychowywał się w korpusie warszawskim kadetów. Był w nim jeszcze za czasów sejmu czteroletniego, i widać matka życzyła sobie (ojciec już nie żył), żeby powoli przywykał do obywatelskich czynności, które go czekały, bo poleciła mu, żeby na sejmie bywał i donosił jéj o zapadłych uchwałach. Trudno było młodemu kadetowi odpowiedzieć jak należy tym wymaganiom matki, kiedy pan Moszyński zabronił im wszystkim bywać na sessjach. Nie wiedzieli dla czego wydany był ten zakaz, ale domyślali się, że z polityki: poseł z Inflant Kublicki wspomniał raz na sejmie, że źle kadetom jeść dają; pan Moszyński, kommendant korpusu, rozgniewał się strasznie o to, sądząc, że Kublicki wystąpił z naprawy samych kadetów (list Kajetana do matki z dnia 10 października 1788 r.) W tymże zapewne roku 1788 został Świdziński gefrejterem korpusu kadetów. Następnie król, chcąc w ogóle młodzież korpusową zachęcić, »tak do pilności w uczeniu się wszelkich umiejętności obywatelskich, jakoteż do nauk sztuk wojennych, tudzież do układności w obyczajach i postępkach,« uwolnił Kajetana od służby w korpusie i dnia 2 września 1789 roku mianował go chorążym w wojsku koronnem. Skończyła się zapewne na nominacji i stopniu służba wojenna Świdzińskiego, bo już o niéj więcéj nie słychać. Osiadł na wsi, bo niedługo potem umarła mu matka, dnia 8 września 1789 roku. Odtąd prowadzi korrespondencję z ciotką rodzoną, królewicową Karolową xiężną Kurlandzką, która ciągle mieszkała w Dreznie. Królewicowa bardzo kochała siostrę, a kiedy jéj nie stało, całą miłość zwróciła do siostrzeńca. W Muzeum Świdzińskich w Sulgostowie jest kilkanaście jéj listów, z tych najwięcéj do Kajetana pisanych, a wszystkie z tego czasu, to jest z ostatnich lat panowania króla Stanisława Augusta.

Do roku 1809 Kajetan siedzi i gospodaruje na wsi, aż wojna w Galicji budzi go z uśpienia. Pierwszy urząd, który mu się wtenczas dostał, było kommissarstwo powiatowe sekcji opoczyńskiéj. Gdy Kazimierz Skórkowski wymówił się od tego, urząd administracyjny powiatu kieleckiego zamianował Kajetana na to kommissarstwo pod d. 23 września 1809 roku. Skórkowski czekał go w Opocznie na dzień 2 października: zdał mu akta, kancellarję i rządy prezydjalne. Po nastąpionéj organizacji kraju przez Węglińskiego, który był kommissarzem zesłanym od rządu centralnego na powiaty kielecki i radomski, urząd administracyjny kielecki mianował Świdzińskiego zastępcą wice-prezesa urzędu administracyjnego powiatowego i w tym charakterze wezwał go do stawienia się jak najprędzéj w Kielcach (d. 9 listopada 1809 roku). Nominację tę podpisali: sam Węgliński (Franciszek), późniejszy minister sprawiedliwości za królestwa, Wojciech Dobiecki i Wacław Jabłoński. Ale Świdziński zrzekł się urzędowania, przyjąwszy bowiem kommissarstwo w Opocznie, doznał już ile to trudności zwalczyć, ile zachodów potrzeba było, żeby należycie odpowiedzieć położonemu zaufaniu, więc do wyższego urzędu tem mniéj czuł się za zdolnego. Musiałby się uczyć swoich obowiązków, a nauczywszy się, możeby nie znalazł w sobie dosyć talentu; potem brakło mu zdrowia. Takie sam podawał motywa swojego zrzeczenia się (22 listopada). Administracja kielecka oceniła to i podziękowała Świdzińskiemu za pracowite i dokładne sprawowanie urzędu w Opocznie (13 grudnia). Ale minister sprawiedliwości drugą Świdzińskiemu przygotował niespodziankę, mianował go bowiem sędzią pokoju powiatu opoczyńskiego: o tem zawiadomił trybunał radomski interessanta i przesłał mu rotę przysięgi do podpisania, którą miał zwrócić ministrowi (21 września 1810). Dla słabości zdrowia prosił Świdziński o uwolnienie i od tego sędziostwa, na co zgodził się minister i przesłał mu dymissję, (24 listopada 1810). W roku 1811 był jednak Świdziński marszałkiem pierwszego sejmiku zapewne w Opocznie, i miał z tego powodu mowę do swoich współobywateli, którą czytaliśmy w jego papierach.

Daléj, 30 września 1811 roku zatwierdzony był Świdziński przez ministra spraw wewnętrznych, na wójta gminy sulgostowskiéj, złożonéj z trzynastu wsi. Dnia 5 lutego 1812 r. został przez króla mianowany radcą powiatowym opoczyńskim, o czem go zawiadamia minister Łuszczewski 20 lutego. Podprefekt opoczyński Pomianowski szle mu tę nominację pod d. 2 marca. Rady obywatelskie miały się przedewszystkiem zająć rozkładem na powiaty produktów dla wojska, ztąd wezwano opoczyńską na dzień 19 marca do stolicy powiatu, dla obrania naprzód prezesa, a potem dla zajęcia się rozkładem. Chociaż Świdzińskiego wzywano do Opoczna na ten dzień, nie stawił się, lecz mimo to, rada obrała go swoim prezesem. Poczem członkowie rozebrali pomiędzy siebie pracę i zjechać się mieli na 26 marca z gotową rzeczą. Wzywano go znowu, lecz nieprzyjechał, dla słabości zdrowia. Tak samo nie stanął na sessji 13 grudnia, na któréj robiono rozkład liwerunku dla wojsk sprzymierzonych, mających przechodzić przez xięztwo warszawskie. Wezwań tych dużo jest z r. 1812—1813. Ciągle Świdzińskiego tytułują w nich prezesem rady, a on się wymawia od tego zaszczytu rękami i nogami. W roku 1814 Świdziński był czynniejszy; siedział w Opocznie, rachował się z dziedzicami, kwitował ich za dostawę furażu dla wojsk, za pieniądze złożone w naturze i wreszcie umarł w tymże roku 1814. Natura to była chorowita, całe życie niezadowolona z siebie.

Takim był ojciec ś. p. Konstantego Świdzińskiego.

W tych dniach upływa trzech-miesięczny termin od wręczenia stronie ostatniego wyroku w sprawie Muzeum Świdzińskiego. W tych dniach zatem ostatecznie ma się rzecz rozwiązać o przyszłości Muzeum. Bracia ś. p. Konstantego albo zaappellują od wyroku sądu appellacyjnego do

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM III.

(Ciąg dalszy).

Czyby i takie skromne schronienie zostało zbudowanem, trudno to zgadnąć, bo zdesperowany za swoim panem Pawełek, zaczął zaraz w dniach pierwszych tak sowicie zalewać swoje frasunki, że rzadko kiedy był sobie przytomny. Utopiwszy zaś swoje boleści w kubku, siadał na starych węgłach i płakał, a tymczasem robotnicy opuszczali ręce i budynek wcale nie postępował. Panna Jukunda miała tedy z Pawełka tylko tyle pożytku, że była zabezpieczoną od głodu....

Wszakże natenczas zjawił się przy niéj inny zupełnie zbawca, który tak dla niéj jak i dla całéj po podstolinie pozostałéj fortuny, mógł wiele uczynić, a tym był dawny regimentarz Józefa, najzacniejszy pan Albin.

Pan Albin od tego czasu jakeśmy go po raz ostatni widzieli, przeszedł także nie mało zmartwień i bólów, które nas za nadto blisko obchodzą, abyśmy ich nie mieli z nim choć w małéj cząstce podzielić. Owóż tedy pan Albin, który strzegąc czystości swego imienia, musiał jéj nareszcie nawet najtkliwszą przyjaźń poświęcić, opuściwszy obóz nad Wartą, nie myślał ani chwili spoczywać. Mając wszakże swoją starą służbę rozpoczynać na nowo, znalazł on się w położeniu nie łatwem, bo jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w takiéj nieregularnéj, rozerwanéj i słabemi siłami prowadzonéj wojnie cały los żołnierza zależy od tego, pod jaką należy komendę. A wybór tutaj, zwłaszcza dla kogoś takiego, który już służył w randze regimentarza, był nader trudny. Lenartowicz wahał się przez dzień cały, gdzieby się miał obrócić. Do takich wodzów jakimi byli: Morawski, Gogolewski, Malczewski, że już nic nie powiemy o jeszcze mniejszych, chociaż byli to ludzie waleczni i nieskalanych dążności, nie mógł on iść na żaden sposób: byli to bowiem naczelnicy nader małych oddziałów, przy których regimentarz konfederacji Sieradzkiéj nie mógł znaleźć odpowiedniego miejsca — a do tego jeszcze była to wszystko tylko waleczna szlachta, ale nie doświadczeni żołnierze, a dawny żołnierz chorągwi pancernéj nie mógł wierzyć jak tylko w żołnierza. Do Kazimierza Pułaskiego bardzo ciągnęło go serce.

Pod komendą młodego Kazimierza byłby on walczył w jakiéj bądź randze i byłby służył tam także z marszałkiem Sawą; — ale ci obadwa znajdowali się wtedy gdzieś w górach, o mil kilkadziesiąt, i dobrać się do nich w całości, a zresztą nawet zastać ich jeszcze na miejscu, było prawie niepodobieństwem. Ze wszystkich tedy wodzów konfederackich został mu tylko jeden Zaremba, pod którego komendą służba mogłaby mu była być odpowiednią, łatwo dostępną, a nareszcie może i znośną.

Ale Lenartowicz nie z chęcią szedł do Zaremby.

Zaremba bowiem, jak to już wiemy, był żołnierz wprawny i umiejętny, ale był zimny, gładkich form wprawdzie, jednak dlatego tylko tem więcéj sztywny. Zaremba zresztą był to jeden z tych rzadkich jeszcze naówczas lu-

senatu, albo nie appellując, przyjmą za obowiązujący, jaki jest, dotychczasowy rezultat sprawy. W każdym razie, w tych dniach ostatni krok pod tym względem postawią obiedwie strony. Sprawa ...ąca tyle interessu, znowu za chwilę obudzi ...echne oczekiwanie, da powód wybuchowi ...ch namiętności, nowych nadziei. Doniesie... ...ubliczności o tem wszystkiem wkrótce, jako ...eczy tak żywo interessującéj kraj cały. Tym... ...sem chcielibyśmy jéj przypomnieć, że to już dwa lata od śmierci Swidzińskiego, a woli jego, n. łożu śmiertelnem objawionéj, nie stało się jeszcze zadosyć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 26 Listopada. Kanały już zamarzły. Na wiadomość o zawieszeniu aktu Banku angielskiego, usposobienie naszéj giełdy, znacznie się polepszyło.

Londyn 8 Grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj, bill p. Hedlam na korzyść banków spółkowych, został większością 118 głosów przeciw 47 odrzucony. Izba niższa zatwierdziła pensję roczną 1000 fst. dla jenerała Havelock, która i na jego syna ma przejść w spadku. Indemnity bill w sprawie banku, został po trzeci raz odczytany.

Parlament zostanie zapewne do przyszłego poniedziałku odroczony. Królowa przybyła do Osborne. Jutro mają znaczne summy w kruszcu wysłać do Hamburga.

Malta 4 Grudnia. Nadeszły tu wiadomości z Indji, paropływem, który w dniu 24 Listopada odpłynął z Suez. Według nich, jenerał Havelock, do którego przyłączyły się dwa oddziały z prowjantami, otoczony jest przez wielkie masy powstańców z 300 działami i stoczył już kilka cięższych bitew. Daléj wiadomości te przynoszą pogłoskę o ranie poniesionéj przez jenerała Outram i donoszą że naczelnie dowodzący jenerał sir Colin Campbell, w dniu 28 Października opuścił Cawnpore, aby wysłać wojsko na odsiecz oddziałowi znajdującemu się w Lucknow.

Wiedeń 8 Grudnia. (Wieczorem). Według wiadomości z Bukaresztu z dnia dzisiejszego, tameczny dywan postanowił nie dotknąć się kwestji wewnętrznych, dopóki kwestja polityczna nie zostanie załatwioną.

Kopenhaga 7 Grudnia. Król zwołał na jutro przed południem zgromadzenie rady stanu, dla narady nad kwestją pieniężną.

Dziś wysłano 400,000 tal. w srebrze do Hamburga, aby podtrzymać ile możności firmę tamtejszą H. Pontopidan.

Kopenhaga 8 Grudnia. Wiadomość o zawieszeniu wypłat domu handlowego Pontopidan w Hamburgu sprawiła tu niezmierny popłoch. Uspokoiło się jednak to usposobienie wiadomością, że tutejszy bank narodowy, przyszedł w pomoc temu domowi.

Paryż 8 Grudnia. Moniteur donosi, że akt konwencji w przedmiocie uregulowania granicy między Rosją i Turcją w Azji, został w dniu 5 b. m. podpisany w Konstantynopolu.

Patrie donosi, że wysłane zostaną posiłki do Chin. *Courrier de Paris* zawiera program, w którym oświadcza się na korzyść Cesarstwa ze swobodnemi instytucjami.

Turyn 4 Grudnia. W dniu wczorajszym zakończył życie hr. Pralormo, były sprawujący interessa sradyńskie w Bolonji i Frankfurcie, a ostatnio minister rezydent przy stolicy apostolskiéj.
(*Neue Preussische Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 4 Grudnia. Wczorajsze rozprawy w obu Izbach, zawiodły zupełnie powszechne oczekiwanie. Kraj rzeczywiście nie mógł wierzyć, aby parlament zwołany został dla zażądania od niego billu uniewinnienia i spodziewał się przynajmniéj jakichkolwiek objaśnień ze strony rządu w przedmiocie spraw Indji, kwestji pieniężnéj, a nawet reformy parlamentarnéj. Wiemy, że tego wszystkiego nie było.

Oppozycja ze swojéj strony nie miała potrzebnéj broni dla rozbudzenia namiętności w rosprawach, zabrakło jéj nawet pola do zapasów, bo lord Palmerston tak dobrze zachował sekret co do swoich projektów, że nateraz niepodobna go atakować. Jest to bardzo zręcznie, ale postawie téj brakuje niezaprzeczenie godności.

Zdanie, że nie wszyscy członkowie gabinetu zgadzają się w usposobieniu co do reformy parlamentarnéj, nabiera coraz więcéj pewności, téj to okoliczności przypisują niechęć jaką lord Palmerston okazuje co do dotknięcia stanowczo téj kwestji, która od dawna żywo zajmuje umysły. Przyznać należy, że innego rodzaju zajęcia, utrzymujące publiczność w poruszeniu, w obecnéj chwili bardzo pomyślnie pomagają wahaniu się, jakie okazuje prezes rady w przystąpieniu do ważnéj kwestji reformy reprezentacji narodowéj.

Zresztą przypuszczenie braku zgodności ministrów nie jest prostą pogłoską; opiera się ona na znanéj pozycji i przeszłości naszych członków gabinetu. Jako naczelnik gabinetu wigoskiego, lord Palmerston stanowi wyjątkowy przypadek polityczny i z tego punktu widzenia traktowany jest przez dzienniki wigoskie. Żaden z jego ścisłych przyjaciół nie należy do stronnictwa liberalnego w ścisłem znaczeniu. Nie mówimy żeby to stanowiło pogorszenie położenia lorda Palmerston, wymieniamy tylko fakt jak się ma istotnie.

Łatwo z tego pojąć dla czego najznakomitsi wigowie, a z nich składają się trzy czwarte części gabinetu, nieprzychylném okiem patrzą na metody ścisłéj prawowierne do których ucieka się lord Palmerston, który nie jest doktrynerem, dla pokonania niektórych wielkich kwestji. Prócz tego na tylnym planie znajduje się zawsze lord John Russell, który czeka swojego czasu, i pozór jedności gabinetu, utrzymuje się jedynie dzięki agitacji zrządzonéj przez sprawy wojenne i przyjęcie polityki ujemnéj.

W mowach mianych w parlamencie, najwięcéj sprawiły wrażenia, najprzód słowa lorda Palmerston, które powiedział względem mocarstw europejskich, a potem oskarżenie uczynione przez lorda Derby przeciw rządowi, że nie chciał korzystać z drogi tranzytu europejskiego przy przewozie wojsk wysłanych do Indji. Oskarżenie to było bardzo wyraźne i stanowcze, i zrobi wrażenie.

Wszyscy od których to mogło w jakimkolwiek sposobie zależyć, gotowi byli nieść Anglji pomoc w jaknajprędszym transporcie jéj wojska do Indji. Sam tylko rząd angielski nie chciał korzystać z najkrótszéj drogi, kiedy tymczasem możeby przybycie do Indji w miesiącu sierpniu 2000 świeżych żołnierzy, dostateczne było do oszczędzenia kłopotliwego położenia miastu Lucknow i kilku innym ważnym punktom; niepodobna przypuścić ażeby tak ciężki błąd nie wywołał największego oburzenia opinji publicznéj i prassy. (*Ind. Belge.*)

Londyn 7 Grudnia. Xiężniczka Wiktorja udała się wczoraj do Millwall, aby przypatrzyć się usiłowaniom spuszczenia na wodę *Lewiatana*. Już o godzinie 8éj z rana wzięto się do téj roboty i zaraz przy pierwszém poruszeniu *Lewiatan* posunął się o 8 do 10 cali naprzód, ale odtąd do godziny 4éj trzymał się uporczywie na miejscu. Do wieczora jednak posunięto go o 6 stóp 8 cali.

Przybyły wczoraj do Southampton paropływ *Requin*, przywiózł cięższą część poczty indyjskiéj i chińskiéj, tudzież 78 passażerów, a między niemi kontr admirała Henry Keppel. Zaraz za przybyciem tego statku udali się na pokład mistress Finnis, małżonka przeszłego lorda majora Londynu, major z Southampton i inni członkowie funduszu indyjskiego dla dowiedzenia się, czy nie przybył kto potrzebujący ich pomocy, ale okazało się, że nikogo takiego nie ma.

W Tilbury wzięto wczoraj na statki oddział 450 ludzi nowo zarekrutowanych do jazdy; oddział ten udaje się do Kalkuty. W sobotę nowy oddział 500 ludzi uda się na to samo miejsce przeznaczenia. Kompanja saperów i minierów otrzymała rozkaz udania się do Chin,

Słychać, że przyszły numer *Gazety Londyńskiéj* (urzędowéj) ogłosi nominację sir Charles Ogle, obecnie najstarszego admirała czerwonéj flagi, na admirała floty. Ojciec sir Karola, sir Challoner Ogle, umarł w roku 1816, jako najstarszy admirał w marynarce angielskiéj, a jego dziad umarł w roku 1751 jako admirał floty.

— *Globe* powiada: »Konsul angielski w Cagliari p. Craig donosi, że linja telegraficzna między Maltą i Korfu została położoną i połączenie między temi dwoma miejscami zostało zupełnie zaprowadzone. (*Neue Pr. Ztg.*)

FRANCJA.

Paryż 7 Grudnia. Uśpienie polityczne we wszystkiem co się tyczy wielkich kwestji europejskich, jest dziś widoczniejszém niż kiedykolwiek. Kronika zewnętrzna nie przyniosła nam dziś żadnéj wiadomości zasługującéj na wzmiankę. Nie donoszą jeszcze nawet w przybliżeniu kiedy ma zgromadzić się kongres do ostatecznego uregulowania sprawy Xięztw Naddunajskich, ani nawet kiedy

---

dzi, którzy nigdy nie przedsięwezmą żadnego czynu, coby był tylko dobrym, pięknym, szlachetnym, lecz pragną zawsze, aby był także i pożytecznym. Zaremba, wziąwszy się raz do wojny, mógł ją prowadzić bardzo porządnie, umiejętniéj daleko niż inni i niezawodnie skuteczniéj; Zaremba mógł się podnieść do znacznéj siły, najwspanialsze odnieść zwycięztwa i stać się najgroźniejszym ze wszystkich: Zaremba mógł przy szczęśliwych okolicznościach stać się nawet panem całego kraju i zawrzeć z królem bardzo korzystną dla narodu umowę; — ale rozgorzeć niezgaszonym płomieniem czystéj miłości i rzucić się na ołtarz całopalenia dla sławy narodu, tak jak Pułascy, bić się z miłości lub nienawiści, z pogardy albo rozpaczy, i bić się do ostatniéj krwi kropli, do ostatniego w piersi oddechu, tak jak naówczas mniéj więcéj bili się wszyscy, — na to niestać było Zarembę. Taka była o nim opinja, — która zresztą, mówiąc nawiasem, potwierdziła się potem zupełnie.

Lenartowicz wiedział o téj opinji, a wierząc jéj, nie szedł z chęcią do niego. Ale poszedł, bo musiał. Zastał on go jeszcze siedzącego spokojnie w swoim majątku Kisielach. Zaremba miał już wtedy wszystko przygotowane do wystąpienia, miał już nawet nominację jeneralności; ale się jeszcze namyślał. Dał on był przedtem rewers na siebie w Warszawie, że do żadnéj konfederacji przeciw królowi należéć nie będzie, i to go może przytrzymywało; chciał on zresztą wystąpić odpowiednio swojéj ambicji, temu wystąpieniu stał oczewiście na przeszkodzie Bierzyński, Bierzyński ze znacznemi siłami leżał nad Wartą, a to go powstrzymywało jeszcze tem więcéj. Kiedy Lenartowicz przyszedł do niego, jego fantazja trochę się rozegrzała, bo Lenartowicz był już znanym powszechnie jako młodzieniec prawy i jako żołnierz waleczny, i każdyby go był rad mieć przy sobie. Rozegrzany przez Albina, zaczął on nawet działać troszeczkę, bo zaraz nazajutrz uderzył na swawolących żołnierzy w Rosprzy, miasteczku także należącym do niego, — lecz poskromiszy hultajów, znowu się cofnął do Kisiel i nie zdradziwszy się niczem, jakoby miał zamiary konfederackie, znowu siadł cicho. Tego wahania się i takiéj ostrożności, Lenartowicz, który już od pięciu kwartałów bił się otwarcie, nie mógł zrazu zrozumieć, — ale niebawem cała tajemnica mu się wykryła. Zaremba bowiem, wnosząc bardzo logicznie, że Lenartowicz, kiedy Bierzyńskiego porzucił, to musiał z nim się pokłócić, a więc jest mu oczewiście nieprzyjacielem, przyznał mu się otwarcie. że nietylko nie wystąpi dopóty, dopóki Bierzyński w jakibądź sposób z horyzontu województwa sieradzkiego nie zniknie; ale nawet, że wyprawił swoich ajentów w Sieradzkie, aby go tam po wszelkiéj formie obrano marszałkiem. — Wniosek ten był bardzo logiczny, — ale się na nim omylił Zaremba. Lenartowicz bowiem opuścił wprawdzie Bierzyńskiego, ale ani się z nim nie pokłócił, ani przestał mu być przyjacielem. On tylko się zachwiał w zaufaniu do niego, on nie chciał przy nim swojéj dobréj sławy na szwank narażać, on go wreszcie porzucił dlatego, że jego stosunek z nim teraz stał się dla Bierzyńskiego bezużytecznym, a dla niego samego nieznośnym: ale pomimo to wszystko zachował on całe serce dla niego i niczego tak gorąco nie pragnął, jak jego powodzenia i szczęścia.

Poczciwy Albin znajdował się tu w tem położeniu, w jakiem czasem znajduje się ojciec, który swawolnego ma syna: gani on go sam, nieraz ostro strofuje, a czasem może nim nawet pogardzić; ale pomimo to, zawszeby stanął w jego obronie, kiedyby go obwiniał kto

się zgromadzi konferencja do nakreślenia granicy Bessarabji. Co do tego ostatniego punktu, czekają na mappy narysowane do téj sprawy.

Listy z Madrytu mówią o rozmaitych wyborach dyplomatycznych, które uważane są przynajmniéj za prawdopodobne w téj chwili. Pan Isturiz ma być podobno przeznaczony na ambassadora do Londynu. Obecnie pan Isturiz znajduje się w Petersburgu. Wymieniają także marszałka O'Donnell jako ambassadora do Paryża, mówią także o marszałku Serrano do téj saméj posady, ale wiemy że ten ostatni, który w Paryżu pozostawił po sobie bardzo sympatyczne wspomnienia, podał się do dymissji, oświadczając chęć stanowczą powrotu do Hiszpanji i wzięcia udziału w sprawach swego kraju. Te same korrespondencje zapowiadają bliskie rozwiązanie kortezów w których nowy gabinet (zamierzający postępować ściśle-konstytucyjnie) nie widzi dla siebie większości.

— Lord Howden który ma opuścić Paryż około 10go b. m. udając się do Madrytu, ma tam zająć się nietylko jak donosiliśmy załatwieniem nieporozumień między Hiszpanją i Mexykiem, ale przytem zawarciem ugody pocztowéj między Anglją i Hiszpanją.

Pogłoski o przeznaczeniu posiłków do Chin, potwierdzają się. Jeden z dzienników wieczornych donosi, iż okręt transportowy parowo-żaglowy *Gironde*, powiezie admirałowi Rigault de Genouilly około 500 ludzi piechoty, artyllerji ciężkiéj i saperów. Statek ten ma udać się w drogę w połowie grudnia. Wiemy że na radzie która się odbyła w dniu 16tym października postanowiono wstrzymać się nateraz od wszelkich operacji, ale bardzo być może iż odtąd rozmaite wypadki i okoliczności spowodowały zmianę tego postanowienia.

— Dowiadujemy się z Konstantynopola, że prasa tamtejsza zabiera się do nowéj organizacji. *Journal de Constantinople* i *Presse d'Orient*, ci dwaj bracia nieprzyjaźni sobie, te dwa mniéj więcéj jawne organa wpływu lorda Redcliffe i pana Thouvenel, przechodzą w nowe ręce, ale pierwszy pozostaje własnością angielską. Pan Edwards redaktor smyrneńskiego *Impartial*, kupił *Journal de Constantinople* za 100,000 fr. Co do *Presse d'Orient* którą pan Blanque jéj założyciel, przedaje panu Baligad de Beyne jéj redaktorowi teraźniejszemu, nie ma ona takiego wpływu i cena jéj jest niższa. Byłaby to najlepsza sposobność dla francuzów do użycia tu swoich kapitałów i utworzenia potężnego dziennika, któryby głośno bronił naszych idei i wpływu.

— Zapowiadają wkrótce wyjście xiążki która ze wszystkich względów stanowić będzie wielki wypadek w literaturze; jest to *Ma Biographie* przez Bérangera.

W dzisiejszym *Courrier de Paris* znajduje się artykul pod napisem: *De l'opposition Constitutionelle*, który sprawił wielką wrzawę. *(Ind. Belge.)*

N I E M C Y.

Hamburg 5 Grudnia. Korrespondenci naszych głównych bankierów w rozmaitych państwach europejskich, pośpieszyli na ich wezwania z wysłaniem im niezmiernéj massy srebra w sztabach. Jedna z tych posyłek wynosi przeszło 10 miljonów fr. Jutro oczekują tu nowéj takiéj przesyłki siedm do ośmiu miljonów przez pierwszy statek z Londynu. Wartość przesyłek kruszcowych w ostatnim tygodniu przybyłych do Hamburga, podawaną jest na przeszło 100 miljonów, a jednak przesilenie które się tu tak okropnie sroży od trzech blisko tygodni, nie straciło nic na swojém natężeniu. Wczoraj jeszcze z rana dziesięć silnych domów ujrzało się zmuszonemi zawiesić wypłaty z passywami trzech miljonów. Magazyny hurtowe artykułów wyrobionych w Niemczech i Anglji, które są tu bardzo znakomite, niezmiernie są dotknięte tą wielką katastrofą handlową. Upadłości w téj gałęzi interessów, liczą się na miljony.

Dziś z rana liczono że ogólna summa wexli zaprotestowanych w Hamburgu od początku przesilenia, wynosić może 140 do 150 miljonów. Wszyscy notarjusze używani u nas wyłącznie do tego rodzaju interessów, przez cały ten czas prawie widzieli się zmuszonemi podwoić liczbę ludzi których w swoich biurach używają, aby na czas dopełnić wszelkich formalności swego urzędu, według przepisów kodexu handlowego prawomocnego we wszystkich państwach Związku Niemieckiego.

Z wielką niespokojnością oczekujemy tu dziś przybycia wiadomości ze Sztokolmu i innych głównych miast handlowych Szwecji i Norwegji. Według wiadomości nadeszłych przez telegraf, wiele znacznych domów w tym kraju, zostało wciągniętemi w ogólne przesilenie. Jest to rzeczywiście szczególny wypadek, że właśnie dom Johns i spółka który przyjął na siebie pożyczkę 40 miljonów na zbudowanie jednéj kolei żelaznéj w Szwecji, był pierwszym który na giełdzie dał hasło niewypłatności. *(Indep. Belge.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 25 Listopada. Zaprzeczają dziś wiadomości o nowéj nocie podanéj Wysokiéj Porcie przez pana Thouvenel z żądaniem widocznem przystąpienia Porty do projektu przekopania między-morza Suez. Jeśli niejakie negocjacje istniały w tym przedmiocie, nie miały one wcale urzędowego charakteru i daleko jeszcze téj sprawie od ważnego obrotu jaki przypuszczano. Wiadomość o bliskiem przybyciu do Konstantynopola pana de Lesseps i znacznie posunięty stan téj kwestji, mogły jedynie wzbudzić przypuszczenie stanowczych kroków ambassady francuzkiéj. Z drugiéj strony zapewniają że radzono rządowi tureckiemu żeby zarazem dobrowolnie rozstrzygnął tę kwestję oświadczając się stanowczo na korzyść projektu, żeby późniéj nie zdawało się iż ustępuje obcemu wpływowi, ale rada ta nie pochodziła z ambassady francuzkiéj. Została ona udzielona gabinetowi tureckiemu przez reprezentanta innego mocarstwa, także interessowanego w wykonaniu projektu przekopania. Tyle jest pewnego w całéj téj sprawie, że Porta w ostatnim tygodniu gorliwie zajmowała się kwestją między-morza i że rada ministrów zgromadziła się dla rozstrzygnienia jej.

Ostatnie depesze telegraficzne z Xięztw donoszą, że dywan wołoski *ad hoc* na jedném posiedzeniu przeznaczonem do rozstrząsania programu reorganizacji, oświadczył się w sposób stanowczy za odstąpieniem od projektu połączenia, jeśliby kongres mocarstw nie osądził za stósowne postawić na czele dwóch połączonych prowincji jednego z xiążąt zachodnich. Sądzono że dywan mołdawski wyda to samo votum, bo jak w jednéj tak w drugiéj prowincji pomysł krajowego xięcia spotyka niezachwianą oppozycję. To votum rozbudzi zapewnie na nowo nadzieje jakie powziął kajmakan Vogorides przy mianowaniu go na kajmakana, że zostanie potwierdzony jako xiąże wrazie niepołączenia Xięztw. Wiadomo że te nadzieje oparte były na tajnych przyrzeczeniach. Wiadomo także że xiąże Stirbey znajduje się w Wiedniu, gdzie zapewnie pracuje nad swoją kandydaturą.

Memorjał wypracowany przez dywan wołoski dla przedstawienia kwestji reorganizacyjnéj, został odrzucony przez tę ostatnią jako odstępujący formą i treścią od atrybucji nadanych dywanom. Praca ta zostanie przerobioną według zasad wskazanych przez kommissję.

Pan Buteniew który zawiadomił Reszyda-paszę o swoich bliskich odwiedzinach, udał się istotnie przedwczoraj do wielkiego wezyra w towarzystwie pierwszego swego tłomacza. Reprezentant Rossji wstrzymywał się z odbyciem osobiście téj zwykłéj wizyty, oczekując na instrukcje od swego rządu, które nadeszły mu ostatnią pocztą. Dotychczas p. Thouvenel sam tylko zachował jeszcze swoją pierwotną postawę względem nowego naczelnika gabinetu, pomimo to wszystko co uczyniono już i co się jeszcze czyni dla sprowadzenia zbliżenia.

Otrzymaliśmy tu wiadomości, że xiąże serbski zmienił karę śmierci zawyrokowaną przeciw przywódcom spisku. Ci którzy skazani zostali na śmierć, ulegną karze dożywotniego więzienia, a ci którzy byli skazani na galery, otrzymali ułaskawienie zupełne. Co do wypadku między Portą i missjami wielkich mocarstw w przedmiocie interwencji żądanéj ze strony rządu tureckiego i protestacji mocarstw na korzyść niezawisłości Serbji, sprawa ta jest na drodze załatwienia zgodnego.

Nim Mehmet-pasza dotychczasowy jeneralny gubernator Epiru i Tessalji, mianowany ministrem policji w miejsce zmarłego Izzed-paszy, przybędzie do Konstantynopola. Halim-pasza jenerał dywizji w gwardji cesarskiéj, pełni zastępczo obowiązki tego urzędu. *(Ind. Belge.)*

ROZMAITOSCI.

NOWE MATERJAŁY DO HISTORJI WALLENSZTEJNA.

Obfitość materjałów do historji Wallensztejna, w obecnym czasie pomnożoną została wydaniem Chronologicznego spisu dokumentów znajdujących się w rozmaitych archiwach Morawskich, do tego dołączono jeszcze niedrukowane listy Ferdynanda II Alberta von Waldsztejna (Wallensztejna) i hrabiego Collalto (Die Regesten oder die chronologischen Verzeichnisse der Urkunden

---

inny. Więcéj jak przyjacielskie, ojcowskie prawie uczucia dla Bierzyńskiego miał Lenartowicz. W takiem tedy usposobieniu jak tylko dowiedział się o tem, że Zaremba usiłuje doprowadzić do skutku obiór na marszałka w Sieradzkiem dla siebie, — ztąd oczewiście musiałoby wyniknąć zaprzanie się Bierzyńskiego, który był takim marszałkiem dotychczas, — opuścił on natychmiast Zarembę i pobiegł w Sieradzkie. Tam, jak to już wiemy z opowiadania bydgoskiego starosty, na zjeździe u Szadkowskiego stolnika, (który ówczesne pisma nazywają zjazdem Sieradzkim), skłócił się ze stolnikiem, najnieprzyjaźniéj przeciwko Bierzyńskiemu występującym, skłócił się ze wszystkimi, a oświadczywszy, że Bierzyńskiego bronić będzie ze wszystkich sił swoich, posiedzenie opuścił. Na tem posiedzeniu napisano nietylko akt oskarżenia przeciwko Bierzyńskiemu, ale zarazem akt zawiązania nowéj konfederacji sieradzkiéj, pod regimentarstwem nieprzytomnego na tym zjeździe Zaremby. Nominacja Zaremby regimentarzem a nie marszałkiem, była tu oczewiście względem, okazanym jeszcze dla Bierzyńskiego, — ale pomimo to Lenartowicz nie wahał się ani chwili, aby napisać manifest przeciw temu obiorowi i przeciwko téj całéj konfederacji, z którym to manifestem natychmiast do Sieradza pojechał i tam wedle ówczesnego zwyczaju „osobiście stanąwszy w grodzie,“ dał go zaciągnąć do aktów. Obadwa te manifesty leżą dzisiaj przed nami, — a lubo pierwszy z nich jest dokumentem bardzo zwyczajnym, po tysiąc razy powtarzającym się podczas konfederacji, — z drugiego jednak widzimy aż nadto jawnie, do jakiego stopnia żarliwości posunął był w owéj chwili swoją przyjaźń dla Bierzyńskiego poczciwy Albin: nietylko bowiem nie waha on się stanąć otwarcie w jego obronie, ale się przeciw jego nieprzyjaciołom tak niepowściągliwie oburza, iż nazywa wyraźnie „kąkolem“, tak samego Zarembę, jak wszystkich sprawców tego nowego obioru, nie wyjmując nawet i Gałeckiego, który może nie tak gorąco za Bierzyńskim obstawał, jak to sam o sobie powiadał, ale pewnie był najmniéj winnym ze wszystkich.

Czyn ten Lenartowicza był oczewiście dziwnie niezgodnym z jego dawniejszym względem Bierzyńskiego postępkiem: bo albo go było nie porzucać, albo teraz nie bronić. Jednakże u człowieka tak ciepłego i szlachetnego serca było to zdarzenie dość naturalnem: tam w bezczynności miał czas do zastanowienia się i poszedł za głosem rozsądku, — tu zaś w pośpiechu i pod naciskiem wypadków dał się unieść swojemu sercu. Wszakże dopełniwszy tego czynu i zastanowiwszy się nad nim cokolwiek chłodniéj, obaczył on zaraz tę sprzeczność. Nie wiele téż czasu trzeba mu było na to, ażeby uznać, że na tem nie można zakończyć. Jakoż postanowił natychmiast, pobiedz bez zwłoki do Bierzyńskiego i znowu z nim się połączyć. Cokolwiekbądźby się stało, manifest taki trzeba było czynem potwierdzić, a choćby przyszło ową chwilę szlachetnego zapału opłacić śmiercią, to i przed nią nie można było się wzdrygać, boć i śmierć jeszcze lepsza, niżeli wspólnictwo w hańbie.....

Tak myślał zacny pan Albin i pałający żądzą jak najprędszego połączenia się z przyjacielem, zdecydowany na to, żeby wszystko poświęcić, ażeby go do bezzwłocznéj pobudzić czynności, wiedzący najmocniéj, że w teraźniejszych okolicznościach musi się to stać nieochybnie, — wsiadł na koń w Sieradzu i biegł z jaknajwiększym pośpiechem do obozu swego marszałka.

Ale pomimo jego pośpiechu — było już teraz za późno.

in den Archiven zu Iglau, Trebitsch, Triesch, Grass Bitsch, Grass-Meseritsch und Pirnitz etc. herausgegeben von P. Ritter von Chlumezky).

Wydawca tyle ważnego i ciekawego zbioru, dyrektor archiwów Morawskich p. Chlumecki zasłużył na prawdziwą wdzięczność wszystkich zajmujących się tym wielce interessowanym perjodem historji. Dotąd wyszedł jeden zeszyt tomu pierwszego, a w nim znajdujemy 329 dotąd niewydanych listów Wallensztejna poczynając od d. 29 stycznia 1824 r. do d. 23 września 1630 r. Większa część tych listów pisana jest do prezydenta ówczesnéj najwyższéj rady wojennéj (Hofkriegsrath) hrabiego Kollalto, kilka do samego cesarza, do hiszpańskiego jenerała Spinoli i t. p.

Hrabia Collalto należał do liczby znakomitości dworu wiedeńskiego broniących Wallensztejna od grożących mu już wtenczas nieprzyjaciół. Dla tego też listy znakomitego wodza, prócz szczegółów wojennych jego działań, zawierają wiele odcieni rzucających nowe światło na stosunki jego z dworem z Kurfirstem, z Tillim, i na jego osobiste dążności. Z rozrzuconych w tym spisie listów Wallensztejna, nabiera się tego przekonania, że w saméj rzeczy opozycja na dworze wiedeńskim przeciw niemu uformowana, miała swoją podstawę, albowiem po nieporozumieniach z Kurfirstem Bawarskim, Wallensztejn objąwszy naczelne dowództwo nad wojskiem nieustannie usiłował wbrew woli Cesarza skupić w swéj osobie tę władzę, któraby osłabiła Kurfirstów i rozpoprzęgła dawną jedność Cesarstwa. Najprzód w lipcu 1625 r. zapewnia hrabiego że ma zamiar uformować armję z 24,000, gdy w grudniu tegoż roku uwiadamia że ona liczy 50,000 ludzi. Historycy dowodzą zwykle, że Wallensztejn nie szczędził wojsk cesarskich, a ochraniał tylko posiadłości domu Austrjackiego, tymczasem z listów tych pokazuje się co innego, bo widzimy że ciągle żądał czy od kassy cesarskiéj czy od władz prowincjonalnych zasiłków, a na wszystkie prośby i przekładania cesarza nie zwracał nawet uwagi. Prawda, że czasami ostro karcił oficerów za drobne objawy ich chciwości, ale za to nieraz dawał im rady łapać, grabić (capite rapite!) jak to sam robił.

Po rozbiciu dowódzcy Czeskich protestantów Mansfelda w kwietniu 1626 r. i ściganiu nieprzyjaciela aż w granice Węgrów, Wallensztejn zmuszony był główne pole bitwy zostawić bawarskiemu dowódzcy Tillemu. To objaśnia list jego z lipca w którym żąda, aby cesarz jak najprędzéj zawarł pokój z Danją. W r. 1627 śpiesznie powraca z Węgier, oczyszcza Szlązk i zostawiwszy na boku Tillego, sam maszeruje do Danji. Wojska jego rosną wysysając kraj nietylko własny, lecz i przyjaznych cesarzowi xiążąt.—Ferdynand II chce uwolnić od przechodu wojska Kurfirsta Saskiego, Wallensztejn przeciwnie, uporczywie tego żąda; tak samo postępuje z innemi, skarżąc się przytem że cesarz napróżno chce oszczędzać *xięży*.

W jesieni 1627 r. Wallensztejn zabrawszy Meklemburg i Holsztyn, a spodziewając się prędko mieć w rękach Szleswig i Jutlandją, znowu radzi zawrzeć pokój z Danją, uważając że powróciwszy królowi Duńskiemu wszystkie zawojowane prowincje, łatwo go przyjdzie uspokoić. Tutaj dla tego on żądał pokoju, żeby późniéj zabezpieczyć się mógł w xięztwie Meklemburgskiem. W roku 1628 kiedy rzeczywiście podbił Szleswig i Jutlandją, cesarz oddał mu Meklemburg jakoby w zastaw za wydane przez niego koszta wojenne.— Wtenczas to Wallensztejn poświęciwszy korzyści cesarza, zawarł upragniony pokój z Danją w czerwcu 1629 r. W kilka dni potem Meklemburg oddany został na lenność Wallensztejnowi, chociaż jak wiadomo poprzedni władzcy tego xięztwa mniéj byli winni od króla Duńskiego, a tém samém prędzéj spodziewać się mogli pobłażania Ferdynanda. Godnem uwagi jest i to że Wallensztejn zwykle nieprzyjazny Tillemu teraz odrazu zmienił swoje usposobienia i w liście z 30 kwietnia prosi »o wynagrodzenie za wielkie jego i ważne usługi« xięztwem Brunświckiém, które przed niejakim czasem rådził odebrać poprzednim jego posiadaczom.

Wbrew mniemaniom znanego historyka Ferdynanda II Gwitora, on nie tak lekceważył Szwedów, chociaż wyobrażenia nie miał o grożącem z téj strony niebezpieczeństwie. Stojąc w Memmingen i Szwabji, mógł on zwrócić się czy na Szwedów, czy Francuzów, czy do Włoch. W miesiąc po wylądowaniu Gustawa Adolfa pisał z Memmingen że stojący w Pomeranji Torkwato Conti dość jest silnym dla stawienia oporu Szwedom, a w kilka dni (3 sierpnia 1630 r.) na gwałt żądał pokoju z Francją, przywodząc że musi wszystkie wojska zatrudnić w tych stronach. Kiedy znów w Regensburgu nastąpiło przymierze Kurfirstów do działania przeciw Szwedom, Wallensztejn twierdził, że Cesarz ma jeszcze tyle wojska, że część onego można wysłać do Włoch. Cóż znaczy to niezwykłe jeszcze ustępowanie? Czyż nie zamyślał nowy xiążę Meklemburgski ustalić swoją władzę, wśród tych samych xiążąt, którzy podtenczas nastawali na jego wydalenie? Tak jest, albowiem nie wyszło roku, gdy zwycięztwa Gustawa Adolfa zmusiły głowę cesarstwa do powtórnego schylenia się przed Wallensztejnem, lecz dni jego były już policzone.

W listach Wallensztejna między innemi znajdujemy jeden rażący przykład, środków jakich używał dla obalenia swych przeciwników. Otóż jak się wyraża o znakomitym xięciu Siedmiogrodzkim Bethlemie Gabor popierającym protestantów. »Gegen den Betlehem muss man mehr mit *practicen* als aperto Marte kriegen, solches müsste aber abgesehen seyn auf seine Person a la usanza de Italia.« (Przeciw Bethlemowi potrzeba działać nietyle w jawnéj wojnie, ile podstępem, po Włosku nastając na jego głowę). Dajmy, że zwyczajne zabójstwo było podówczas dość zwyczajném we Włoszech, lecz cóż to i za człowiek, tak łatwo przyswojający sobie cudzoziemski zwyczaj w podobnym rodzaju!...

DONIESIENIA.

Xięgarnia S. H. **MERZBACHA** przy ulicy Miodowéj donosi, iż 1szy tom z pism Adama Mickiewicza z portretem autora: już wydany został; znajduje się do nabycia we wszystkich xięgarniach w kraju. Szanowni prenumeratorowie raczą się zgłosić po odbiór tego tomu, tam gdzie prenumeratę złożyli. Tom drugi w tym miesiącu prassę drukarską opuści i zawierać będzie: Konrada Wallenroda, Grażynę i Poezje drobne. Cena prenumeracyjna wynosi: na papierze zwyczajnym z portretem autora rs. 10, zaś na najpiękniejszym welinie z stalorytami rysowanemi przez celniejszych artystów tutejszych, a odbitym w Paryżu rs. 15.
(Ner 508.—1).

Nakładem xięgarza **KRASNOSIELSKIEGO** w Wilnie wyszedł z druku poemat W. Korotyńskiego pod tytułem „Tomiło" i sprzedaje się po 1 rs. exemplarz.
(Ner 509.—1).

Nakładem xięgarni S. H. **MERZBACHA** przy ulicy Miodowéj, wydany został zeszyt 4ty Historji Naturalnéj przez Milne-Edwardsa, Reichenbacha i innych, a opracowanéj przez ś. p. Leśniewskiego b. professora nauk przyrodzonych. Zeszyt ten znajduje się do odebrania we wszystkich xięgarniach w kraju. Prenumerata na całe dzieło w 6ciu zeszytach wyjść mające, wynosi rs. 9. W interesie szanownéj publiczności, donosi xięgarnia nakładowa, iż po wyjściu całego dzieła, cena dotychczasowa rs. 9, podniesioną zostanie na rs. 12.
(Ner 507.—1).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bielski Ign. ob. z Górki nr 625, X. *Brodzki* Józef kanonik z Kroczewa nr 585, *Dąbkowski* Ign. oby. z Janek nr 585, *Grabowski* Lud. hr. z Bronowic nr 625, *Gzowski* Hen. oby. z Wychny nr 601, *Kamiński* Stan. oby. z Tyszowic nr 613, *Kuszel* Józef obyw. z Drążgowa nr 634, *Łuszczewski* Fel. ob. z Żelazny nr 585, *Miroszewski* Sobiesław ob. z Pieskowéj Skały nr 613, *Marchocki* Klemens obyw. z Krzęska nr 625, *Napiórkowski* Fran. obyw. z Łochowa nr 634, *Raczyński* Marceli oby. z Cieleśnicy nr 625, *Radoszewski* Hen. ob. z Dominikowic nr 584, *Radziszewski* Józefat ob. z Krempy nr 584, *Raczyński* Eustachy ob. z gub. Wołyńskiéj nr 407, *Świętorzecki* Bolesław ob. z gub. Mińskiej nr 414, *Sulatycki* Jan ob. z Lublina nr 586, *Taczanowski* Oktawian oby. z Dąbrowicy nr 476, *Turski* Xaw. sędzia pokoju z Szulmierzyc nr 476, *Turobojski* Miko. ob. z Rzętkowa nr 556, *Zakrzewski* Józef oby. z Nędzerzewa nr 584, *Rajzacher* Alfred urzędnik banku z Berlina nr 2.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bratoszewski Jan ob. do Stempowa, *Bojanowski* Ign. ob. do Kijewic, *Dembińsk* Tytus obyw. do Kijewic, *Grabowski* Maxy. oby. do Żukowa, *Kurzewski* Józef oby. do Osowic, *Okuszko* Kazi. ob. do Wilna, *Podoski* Jul. ob. do Puśnik, *Rudzki* Stan. ob. do Zajączkowa, *Rykalski* Fran. ob. do Moszczenicy, *Zawadzki* Alex. ob. do Pułtuska.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 192, wyjechało 226.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Małżeństwo z rozkazu.—Nowy Mizantrop.*— Jutro pierwszy raz *Szwaczka Warszawska.—Pierwsza lepsza.—Kapelusz zegarmistrza.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Korsarz.*

Nie był on bowiem jeszcze ani w połowie drogi, kiedy już się dowiedział, że Bierzyński przegrał bitwę fatalną i dostał się do niewoli.

Jakie ten wypadek sprawił na młodym regimentarzu wrażenie, można sobie wyobrazić z łatwością. Gdyby był w jego oczach cały świat spłonął, gdyby się była ziemia pod jego koniem rozwarła, byłoby go to mniéj zadziwiło i mniéj zabolało. Ale Bierzyńskiego upadek, i to upadek tak nagły, dorazowy, zupełny, był nad jego pojęcie i był nawet nad jego siły... Przepełniony niezmierną boleścią, zawrócił z drogi i zajechawszy do wioski ojca, która na drodze do Sieradza wiodącéj, leżała o parę mil od Gozdawki, tam osiadł tymczasem, aby swoje cierpienia przeboleć,

Ale nie były to cierpienia tego rodzaju, któreby się dały przeboleć tak łatwo. Nie dojmowało go tu bowiem to tylko, że tyle klęsk poniosła jego ziemia rodzinna, że tyle wojska utraciła konfederacja, że Bierzyński padł pod ciosem tak ciężkim, że on nareszcie właśnie w téj chwili ów manifest ogłosił, — ale do tego wszystkiego dołączyło się jeszcze dziwnie gorzkie rozczarowanie...

Takiemu rozczarowaniu ulegali koleją prawie wszyscy konfederaci. Wybrani trwali tylko bez przerwy od początku do końca. Inni, przy téj albo owéj okoliczności, upadali na siłach i zawracali do domów, aby choć na chwilę odpocząć. I niema to być dziwno nikomu! W takiéj ogniowéj próbie, na jaką oni się wystawili, mogły mięknąć z łatwością nawet i spiżowe posągi! — Lenartowicz osłabł na chwilę..... Nie zwątpił, nie zaparł się, nie zamierzył całkiem się cofnąć od dalszéj służby, ale uczuł potrzebę spoczynku....

Tak siedząc w wiosce ojcowskiéj, zastanawiał on się najwięcéj nad przyczynami Bierzyńskiego upadku. Nie doszedł on tu niczego, tak jak nikt wtedy dojść tego nie mógł,— ale to go zaprowadziło na miejsce pobojowiska... Wracając ztamtąd, zatrzymał się przy bramie Gozdawskiego dworu. Widząc te smutne zgliszcza, a na nich stosy gruzów i węgli, serce jego napawało się żalem za tą pobożną matroną, za tylą ludzi, którzy się tu pokładli, za dostatkami wreszcie, które się stały pastwą pożaru i gwałtu, a które zawierały w sobie tyle lat pracy i oszczędności, — ale przy téj żałobie zdjęła go także ciekawość, co téż tu dzisiaj się dzieje? Jakkolwiekbądź, jego przyjaciel mógł się kiedyś z niewoli wydobyć, a wtedy do czegóż wróci?

Ta myśl zaprowadziła go nareszcie do dworu, gdzie zastał właśnie pannę Jukundę, starą klucznicę i pijanego Pawełka krzątających się około odbudowania jakiegoś domku na zimę. Widok téj biednéj sieroty, nie umiejącéj sobie dać rady w niczem, widok téj nędzy, jaka tu panowała, a wreszcie myśl ta, że Bierzyński może nawet niebawem powrócić, skłoniła go bez długiego namysłu do tego, że postanowił zająć się gospodarstwem w Gozdawce i tak, w domu jak polu przynajmniéj choć fundamenty założyć do dalszego istnienia.

Odtąd pan Albin był codziennym gościem w Gozdawce. Postawiwszy od dwóch tygodni założone przez Pawełka domostwo, zaczął budować inne, a tymczasem zbierał porozchwytywane po wsiach resztki pożaru narzędzia i inwentarze, robił ozime zasiewy, zaopatrywał spiżarnię i gromadził zresztą jak najskrzętniéj to wszystko, co do gospodarstwa wiejskiego potrzebne.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Listopada (12 Grudnia) 1857 r. — Starszy cenzor. F. Sobieszczański